

Nowy Rok na Zamku

Wczoraj P. ozydent Rzeczypospolitej przyjmował na Zamku Królewskim życzenia z okazji Nowego Roku.

Po przybyciu Rządu o g. 10.30, w kaplicy zamkowej, kapelan odprawił Mszę Świętą, poczem p. Prezydent

przyjął życzenia dostojników państwowych i korpusu dyplomatycznego.

W imieniu dyplomatów przemówił nuncjusz apostolski, mrg. Marmaggi,

W odpowiedzi na życzenia nuncjusza p. Prezydent przemówił w podniosłych słowach. Następnie składali p. Prezydentowi życzenia przedstawiciele duchowieństwa wojska i organizacji społecznych.

Przemówienie noworożne J. E. ks. Nuncjusza

J. E. Ks. Arcybiskup Franciszek Marmaggi, Nuncjusz Apostolski, składając Panu Prezydentowi Rzplitej jako dziekan korpusu dyplomatycznego życzenia noworożne, wygłosił poniższe przemówienie:

Panie Prezydencie! W charakterze Dziekana Korpusu Dyplomatycznego, akredytowanego przy Pańskiej Dostojnej Osobie, przypada mi dziś w udziale wielki zaszczyt złożenia Panu imieniem Monarchów i Szefów państw, których reprezentujemy, jak również we własnym imieniu najszczerzejszych życzeń szczęścia i pomyślności na rok, który się rozpoczyna. Życzenia te pragniemy rozszerzyć na Pański godny Rząd i na cały szlachetny Naród polski, u którego ogniska znajdujemy tak uprzejmą gościnność.

U końca 1934 roku wszyscy, jeżeli się nie mylę, doznajemy w pewnym stopniu wrażeń tego zęglarza, który w wizji dantejskiej „si volge all'acqua perigliosa e guata”. Odwracamy się, by spojrzeć jeszcze z bojaźnią na te niespokojne fale, na których dobrym sto sunkom międzynarodowym wielokrotnie groziło rozbitcie. Lecz dobiwszy — Bogu niech będą dzięki — szczęśliwie do brzegu, możemy pozwolić sobie na pociechę

odtworzenia na chwilę w pamięci kilku dobrych wspomnień, które pozostawił nam rok ubiegły. Czyż dobre wspomnienia nie są jakby zasobem uczuć, umożliwiających kontynuowanie drogi?

Oto n. p. Polska przypomina sobie z pełną nadzieją i dumy radością, że widziała dążących, jakby olbrzymia fala odpływu, ze wszystkich zakątków ziemi ku Matce-Ojczyźnie swych wychodźców, swych synów niezapomnianych, którzy pracując w oddali dla pomyślności i szczęścia narodu. Piękna manifestacja tego Kongresu pozwoliła jego uczestnikom podziwiać jakby w marzeniu bogactwa moralne i materialne ich starej kołębki i wspaniałe wysiłki, których w tak krótkim czasie dokonały w nowej Polsce bezgraniczny patriotyzm i wytrwała wola ich braci.

Co więcej: rok ubiegły widział, jak Polska uszlachetniała się dzięki wielkiej próbie. Ten kwiat chwały musiał zasilić się jednak bólem i zakwitnąć na olbrzymim rumowisku, spowodowanym przez powódź w Małopolsce. Cały świat ujrzał nagle, jak naród polski zsolidaryzował się z powodźnikami, jak wszystkie klasy wyszły się, by usunąć i naprawić spustoszenia i szkody.

A cóż oznaczało również wielkie współczucie, okazane przez inne narody i ujawnione przy tej sposobności w licznych dowodach sympatii dla doświadczonej Polski? Czyż nie mówi się potocznie, że antagonizmy wzajemne i instynkty pogońdania wśród narodów są tak nieublagalne, jak kłótwa? A o to fakt, który, naprzekór temu twierdzeniu, pozwala dojrzeć w głębinach całej społeczności ludzkiej poczucie jedności i powinowactwa w Bogu, gdzie dochodzi do głosu te wielkie sprawy, którym na imię dobroć i miłość braterska i gdzie znalazłoby się niemal wiarę w społeczność ostateczną i uzdrowioną i pojednaną

Niestety, ubiegły rok rzuca jeszcze na ekran wydarzeń światowych ponure a nawet krwawe plamy, wyciśnięte przez najpotworniejsze, przez wszystkich potępione rozpętanie się instynktów gwałtu i namiętności politycznych. Ale wstręt nie wystarcza. Ponieważ zbrodnie polityczne znajdują zażywy sprzyjające warunki w ogólnej atmosferze niepokoju, trzeba, by państwa, przy pomocy najlepszych ochronnych instytucji prawa i pokoju, dążyły usilnie do rozproszenia tej trwogi, czyniąc najwyższe wysiłki w celu wzajemnego uzgodnienia tylu problemów żywotnych, które okres powojenny pozostawił bez rozwiązania aż do dnia dzisiejszego i które tak bardzo ciąży nad światem, że grozi mu zniszczeniem.

Europa nadto przez swą strukturę etniczną i geograficzną skrupowana jest w eżami wyjątkowo surowego systemu: co więcej jest ona obecnie tak ujęta w sieć układów i paktów, które mnożą się i krzyżują wzajemnie, że w razie rozbieżności jednego elementu całość narazona jest na zakłócenie i zalamanie.

Ale zdwojmy wysiłki, spotęgmy zaufanie. Dwa dość pomyślne doświadczenia wykazały nam niedawno, że niema na forum międzynarodowym takiej rozbieżności, w której sprawie nie możnaby znaleźć podstawy do rokowań; i to nie tylko dla usunięcia samego sporu, ale niekiedy również dla ustalenia klucza skomplikowanej sytuacji.

Czyż błogosławione drzewo oliwne nie wzrasta nawet wśród najbardziej nieprzenikliwych skal, chociaż znajduje tam niewiele gleby?

Oto są drogie, cenne podarki noworożne. Panie Prezydencie, które składamy Panu. Pańskiemu szlachetnemu Narodowi, naszym Narodom i sobie samym jako życzenia uświęcone, którym Opatrzność Boża pobłogosławi.

Przemówienie p. Przydenta Rzeczypospolitej

Pan Prezydent Rzplitej odpowiedział:

„Księże Nuncjuszu!”

Z serdeczną wdzięcznością przyjmuję życzenia, jakie u progu Nowego Roku składa mi Wasza Eksceleńcja w imieniu dostojnych monarchów i szefów państw czyniąc jak również rzecznikiem swoich szanownych, tu obecnych kolegów.

Z mojej strony składam najlepsze życzenia dla wysokich mandatarzów waszych, jak również dla was wszystkich, panowie, których z przyjemnością widzę tutaj zebranych w tym dniu uroczystym, jako symbol tej zgody i jedności, do której dążą i składają się wszystkie narody. Wzajemne życzenia nasze, wymieniane na całym świecie, stwarzają ową atmosferę życzliwości i zaufania, której utrwalenie może jedynie przynieść stały pokój i powszechny dobrobyt.

W chwili, gdy życzenia te stają wobec nowego okresu, nieznanego nam jeszcze, myśl nasza zatrzymuje wspomnienia tylko o minioniej przeszłości, wspomnienia, które Wasza Eksceleńcja wywołał tak wymownie i z takim uczuciem. Myśl, której jestem dziś ożywien, są pokrzepiające, gdyż, spoglądając na niebezpieczeństwo, przez które przeszliśmy, radować się nam wypada sumą wysiłków dobrej woli, dzięki którym udało się jej usunąć lub przynajmniej uniknąć jeszcze groźniejszych następstw, to pozwala nam wróżyć dobrze o przyszłości.

Również, jeżeli kłksi dotknęły niektóre kraje, dają one jednocześnie sposobność licznym przejawom ogólno-ludzkiej solidarności. Przejawy współczucia, w takich chwilach są dobrą zapowiedzią.

St. St.

Podróżuj samolotem

Ci, co odeszli w roku 1934



W górnym szeregu od str. lewej: Królowa Holenderska, admirał Tozo, (zwycięzca spod Czuszimy), marsz. Hindenburg, ks. małż. Henryk Niderlandzki, Zaro Aga — 130-letni Turek, — najstarszy człowiek świata, król belgijski Albert.

W dolnym szeregu: Dr. Dollfus — kanclerz Austrii, francuski automobilista Guy Moll, Marja Curie-Skłodowska, król Jugosławii Aleksander, min. Barthou, Raymond Poincaré — b. prezydent Francji.

Aleksander Sendlikowski

Poza wróżbami i bez życzeń

Wchodzimy w nowy rok — 1935. Zwykle w tym czasie sumujemy się wyniki prac roku lub lat minionych, mówi się o tem, co zostało zrealizowane i czego należałoby jeszcze dokonać. Jest to zwykle rozpamiętywanie przeszłości z jej dobrą, rzucanie odpowiedzialności za to, czego się nie zrobiło, na innych ludzi lub na okoliczności. Zapomina się tylko o tem, że najczęstszą, jeśli nie zdołaliśmy rzeczy upragnionych — to właśnie dlatego, że nasza wola nie była dość silna, aby je zdobyć.

Jest zawsze pewna siła oporu w istniejących warunkach. Jest ponadto pewien ciężar bierności każdej jednostki, który hamuje jej ekspansywność i działalność, ale największym naszym wrogiem jest brak poczucia odpowiedzialności przed samym sobą, za swoje działania.

Narodowy pogląd na świat uczy jednostkę, przede wszystkim odpowiedzialności i dlatego dla nas niema czynów obojętnych. Są tylko złe lub dobre. Bierność, niezdolność do akcji jest czynem złym. Zasilenie się trudnością w działaniu jest żalosnym odbiciem samej niezdolności do działania.

Wchodząc w nowy okres, należy myśleć i liczyć się z przyszłością, nie przeszłością. Całe stawianie pracy musi być skierowane w przyszłość, czy będzie ona lepszą to tylko zależy od tego, w jakim stopniu będziemy zdolni zdobyć się na pracę ciężką. Realizacja celów może i musi następować stopniowo. W działaniu musi być utrzymana hierarchia celów, w zdobywaniu tych

celów, hierarchia środków. Nie może być wątpliwości. Najwyższym celem jest dobro Narodu.

Czy budowanie jutra i przygotowanie lepszej przyszłości będzie łatwe? Raczej nie. Jak dotąd, będzie prowadzone przez coraz cięższą, coraz ostrzejszą walkę przedewszystkiem z biernością i z tem pokutującym, niestety, przekonaniem, że jednostka musi poświęcić pewne dobra i rezygnować z wielu rzeczy, ale tylko wówczas, jeżeli wchodzi w grę jej osobiste korzyści.

Przeżywamy okres ciężki. To co się mówi o końcu kryzysu jest raczej frazesem. Dla nas kryzys skończy się wtedy, kiedy w Polsce (poza starymi i kalekami) nie znajdzie się ani jeden człowiek, mogący pracować, któryby był głodny, nieodizany, bez dachu nad głową. Poprawę stwórzmy wówczas, gdy każdy z ludzi pracujących będzie miał zapewnione, że pracując zyskuje perspektywę własnego losu.

W ciężkich czasach możemy musimy zdobyć się na solidarność. Tolerowanie krzywd, które są na porządku dziennym, byłoby zbrodnią. Gotowi jesteśmy i będziemy musieli, jako całość, obniżyć poziom życiowy warstw górnych, t. zw. dziś elity, a poprawę warunki życia szerokich mas.

Wiele rzeczy należy zmienić w grzy, inne trzeba budować.

Dzisiejsze formy organizacji politycznej i gospodarczej są w dliwie i muszą być usunięte. Zmiany te pójda w kierunku organizowania świadomych sił Narodu, tych sił, które jako młode, świeże, nieużyte, wyrosłe wśród najcięższych warunków i najostrzejszej walki będą zdolne przeciwstawić się panującemu dzisiaj prądom i tendencjom, rozkładającym gospodarkę i dominującym jeszcze w polityce.

Tylko oparcie nowych form życia o podstawę narodową może stworzyć warunki dla pomyślnego dalszego rozwoju Polski.

Przeciwstawimy się nienawistci i rozbić. Jesteśmy za solidarnością i za wspólną walką przeciwko.

Bez odbudowy wewnętrznej bez szczerego i pełnego oparcia zasad naszego życia na podstawach narodowych i chrześcijańskich, bez dźwignięcia się, wiary — nie może być poprawy. Normy etyczne, honor i godność, godność osobista jednostki i miłość własnego Narodu — to wszystko, co wiało pustką i chłodem, co było wysztychane i wymiowane — musi znów nabrać pełni swej zwycięskiej treści, pełni wyrazu i siły.

Wróżby na rok 1935 są różne. I złe i dobre. Mówi się: rok 1934 był zły. Jest to sąd niesprawiedliwy. Rok 1934, nie został stracony. Był to rok, w którym po pierwszy czuło się świątę, wiew, słyszało się płkanie i wanie, chronionych pieczołowicie ruin. Biegu czasu nie można zawrócić, ani wydarzeń, które stały, cofnąć. Rozpoczynając wy rok pracy warto o tem pamiętać.

Do bogactw kupców żydowskich dolierają się władze skarowe

W ostatnich dniach władze skarbowe przeprowadziły w Warszawie szereg rewizji u bogatych kupców żydowskich. Rewizje te pozostają w związku z ukrywaniem dochodów i podawaniem nieprawdziwych danych o obrotach przedsiębiorstw.

U znanego kupca Sz. przy ul. Mi-

łowej opieczetowano w mieszkaniu kasę pancerną, położono mu również areszt na konta bankowe. Izba Skarbowa domaga się od niego uszczerzku podatków w wysokości miliona zł, oraz wysokiej grzywny za fałszywe zeznania.

Głos b. szefa misji francuskiej w Polsce Uskrzydłona swastyka

Gen. Niessel i szef przed lotnictwem Trzeciej Rzeszy

Ostatni numer francuskiego tygodnika „1934”, poświęconego najaktualniejszym zagadnieniom tygodnia przynosi sensacyjny artykuł gen. Niessela, byłego szefa wojskowej misji francuskiej w Polsce i b. inspektora lotnictwa francuskiej armii.

Gdy w przeddzień Nowego Roku publiczności dokonywali obrachunku politycznych strat i zysków w kończącym się roku 1934 i gdy zwracali wzrok w przyszłość, generał Niessel uznał, że najbardziej charakterystycznym zapowiedzią 1935 roku jest niesłychany wzrost potęgi niemieckiego lotnictwa.

Dotychczas mieliśmy jedną wielką rywalizację w zbrojeniach — współzawodnictwo Anglii i Stanów Zjednoczonych w potęgę morską, teraz przybywa drugie — Niemcy rozwijają lotnictwo, prowokują Anglię i stają z nią do wyścigu w zbrojeniach lotniczych.

Anglia wie już dobrze, że skończyła się dla niej okres bezpieczeństwa, zagwarantowanego wodami kanału La Manche, oddzielającym ją od Europy. Gdy Henderson na Konferencji Rozbrojeniowej proponował przed rokiem zniesienie samolotów wojennych, parlament angielski uchwalał równocześnie budowę 45 nowych eskadr w ciągu najbliższych trzech lat. Kiedy teraz ujawniono zbrojenia Niemiec, Baldwin oświadczył, że Anglia nie pozwoli nikomu wy-

przedzić się w potęgę lotniczej. Gen. Niessel rozpoczyna swój artykuł znaczącym ostrzeżeniem: „Jesteśmy bliżej Niemiec, niż Anglii”. Te słowa w całej pełni odnoszą się do Polski i dlatego warto przytoczyć obliczenia gen. Niessela o stanie niemieckich sił lotniczych.

Lotnictwo wojenne Niemiec przygotowywało się potajemnie jeszcze na wiele lat przed Hitlerem, za czasów Stressemanna.

Lotnictwo pod wodzą Goeringa

Jednym z pierwszych czynów hitlerowskich rządów było stworzenie Ministerstwa Lotnictwa, które objął Goering. Charakterystyczne, że z inicjatywą Goeringa w pobliżu granicy wschodniej, a więc niemiecko-polskiej wybudowano szereg nowych lotnisk, przygotowanych do spełniania roli baz operacyjnych w razie wojny. Szkolenie pilotów doprowadzono do tego, że co roku kadry powiększają się o 2 tysiące wyszkolonych bojowo lotników. Z pierśi Niemiec wyrwał się krzyk dumy, gdy w czerwcu 1934 roku na święcie lotniczym doflowało przez Berlin 8000 lotników.

Niemcy nie mają pieniędzy na zapłacenie długów wojennych, ale równocześnie potrafią zakupić w ostatnich miesiącach kilka setek motorów o sile 500 koni parowych.

„To wszystko — pisze gen.

Niessel — wskazuje na wprost — orężową działalność lotnictwa Trzeciej Rzeszy”. Zagraniczne fabryki budują nowe aparaty, niemieckie fabryki takie jak Arado, Heiske, bezustannie eksperymentują, tworząc wzory coraz to doskonalszych samolotów wojennych, a sport lotniczy jest w Trzeciej Rzeszy — zdaniem gen. Niessela — bezceremonialnym i bezczciwym wojennym. Warto zwrócić uwagę, że ostatnio specjalny nacisk położono na ćwiczenia grupowe, gdzie każda grupa składała się z 3-ech do 7-miu aparatów. Jest to poprostu próba tworzenia eskadr i ćwiczenia w locie zespołowym.

W razie wojny

2500 samolotów

Niemcy — twierdzi gen. Niessel — w razie wojny mogą ogółem wystawić 2500 samolotów produkując 200 miesięcznie. To znaczy, że przy tej produkcji wszelkie straty będą mogły być natychmiast wyrównywane i że armia będzie posiadała ciągle do swej dyspozycji flotę powietrzną w sile 2500 — 3000 aparatów.

„Byłaby to potęga silniejsza od sił jakiegokolwiek państwa europejskiego; wystarczyłby jeden wieciej wysiłek, a Niemcy przekraczając liczbę 3000 samolotów, przewyższyłyby tym samym połączone siły lotnictwa Anglii i Francji”.

Zakończenie artykułu gen. Niessela mówi samo za siebie.